

# Wieczory teatralne

**N**IGDY nie oglądałem na scenie „KROLOWEJ PRZEDMIĘSCIA” Konstantego Krąmłowskiego (1872-1938) w pierwotnej wersji. Po wojnie popularny wodewil upowszechnił się w inscenizacji znanego reżysera i teatrologa Leona Schillera, rozmiłowanego w podmiejskim folklorze Krakowa. „Dawne pięć aktów mówionego tekstu z śpiewnymi wstawkami — pisze Boy-Zeleński — zmieniło się w trzy akty, w których śpiew nie schodzi z ust aktorów (...). Z dawnej sztuki zostały sam pomysł, środowisko i sentyment”.

Ku zadowoleniu melomanów również na przedstawieniu, wyreżyserowanym zgodnie z wzorem inscenizacyjnym Schillera przez JERZEGO WROBLEWSKIEGO, „śpiew nie schodził z ust aktorów”. Dodatkowo wykonano jeszcze 3 piosenki kompozycji Grzegorza Kardasia, obchodzącego w dniu premiery jubileusz 40-lecia pracy artystycznej. Śpiew, muzyka i taniec były więc da-

minującym elementem ku radości niektórych melomanów. Euforia widowni nie może jednak zwolnić krytyka od wyrażania paru zastrzeżeń.

Zapewne i GRZEGORZ KARDAS jako kierownik mu-

zyczny, i BARBARA FIJEWSKA jako choreograf, wspólnie z reżyserem, mocno się napracowali, aby nadać szlif wodewilowo-operekowy zespołowi aktorów dramatycznych. Wyniki były, gdy idzie o pieśń chóralską i tańce, wcale dobre. U wielu solistów jednak pochwalić trzeba raczej „chęć szczerą” niż talent do śpiewu. Słusznie więc ten i ów imitował śpiew parlandem. Gorzej, że w załamaniu piosenek i tańców zatarły się kontury akcji, że finał historii miłosnej pięk-

nej „królowej” Mani przedstawiał się niedość wyraziście. Przy przeakcentowaniu strony muzyczno-wokalno-tanecznej zbladły sceny mówione, zawierające przecież spory ładunek ludowego humoru. Zresztą były przeważnie dobrze wykonane.

Świątek „peleryniarzy”, tj. krakowskiej cyganerii okresu modernizmu, bliski dzięki

niejszych wykonawców: w przedstawieniu wziął udział niemal cały zespół Teatru Polskiego. Wyróżniłbym jednak MIECZYSLAWA WIELICZA, który wręcz po mistrzowsku zagrał Goldfisz, nagrodzony hucznymi oklaskami widzów. Ale i ZBIGNIEW KASPRZYK jako pełen łobuzerskiej werwy „Król andrusów”, BOLESŁAW BOMBOR (policjant gminny), ADAM KRAJEWICZ (błdy wójt), KRYSZYNA BARTKIEWICZ (modelka) i REGINA REDLIŃSKA (Magda) zaprezentowali ciekawie, z zacięciem figury z podmiejskiego świątka. ANNA MOZOLANKA mimo ekspresywnej gry i niezłego radzenia sobie ze śpiewem w roli Mani, królowej przedmieścia, była mało przekonująca. Jej delikatna aparycja nie kojarzyła się po prostu z dziewczyną z ludu.

Scenografia (panorama Krakowa) ŁUCJI KOSSAKOWSKIEJ była zgodna z charakterem staroświeckiego wodewilu. Gra barw na scenie miejscami przypominała obrazy impresjonistów.

wspomnieniom młodości L. Schillerowi, wypadł stosunkowo blado, nie mógł wzbudzić sentymentu mimo obecnej mody retro. Przedstawienie trwało też niepomiarnie długo. Szczególnie akt I prosi się o skróty. Zgromadzenie w II akcie (przyjęcie w mansardzie artysty) prawdziwego tłumy, żeby mu potem nadać chwila kształt jakby żywego obrazu, nie sprzyjało dynamicznie, rozpraszało uwagę widza.

Jest rzeczą niemożliwą ocenić wszystkich, nawet waż-

## Głośny wodewil

JAN PIETUCHOŃ